Należność pocztowa opłacona ryczałtem · Cena 20 groszy.
Nr. 44. KRAKOW, DNIA 28 PAŹDZIERNIKA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

NA ŚWIĘTO CHRYSTUSA-KRÓLA.

Wielka, a tak dawna jak Kościół, idea panowania społecznego Chrystusa Jezusa, która stanowi myśl przewodnią encykliki „Quas primas", wydanej przed dwoma laty z okazji ustanowienia święta Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla, nie przeniknęła u nas należycie umysłów i serc katolickiego społeczeństwa.

Przypomnijmy sobie zatem pokrótce osnowę tej encykliki.

Na wstępie czyni Ojciec święty wzmiankę o pierwszej swej encyklice: „pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem", podnosząc to, że w całym przebiegu roku jubileuszowego (1925) uwydatniło się Królowanie Chrystusa, a w szczególności wykazała panowanie Jego nad światem wspaniała wystawa misyjna w wiecznem mieście.



CHRYSTUS KRÓL.

Po tym krótkim wstępie przytacza Namiestnik Chrystusowy zawarte w Piśmie św. dowody Królewskości Zbawcy naszego. Stwierdza następnie, że powszechne prawo Chrystusowego wszechwładztwa obejmuje wszystkie przywileje, jakiemi uposażona jest władza najwyższa w każdej organizacji społecznej i hierarchicznej.

Należy tu mianowicie władza stanowienia praw, sądzenia ich przekroczeń i zastosowywania tego, co prawa stanowią. Jest to zatem potrójna i nierozdzielna władza prawodawcza, sądownicza i wykonawcza.

Podkreśla jednak Ojciec św., że panowa-

nie Chrystusa jest przedewszystkiem duchowe i zmierza do celów nadprzyrodzonych. Oświeca umysły światłem prawdy Bożej, przemienia wolę mocą uświęcającą łaski, i skierowuje dusze ku wiecznej szczęśliwości.

W dalszym ciągu zaznacza encyklika, że choć nie można odsądzać Chrystusa-Człowieka od wszelkiej władzy nad rzeczami doczesnemi, to jednak za życia ziemskiego nie korzystał z niej Pan nasz. Ukrył się, gdy Go rzesza ludu Królem obwołać chciała. Niemniej ma On bezwzględne, dane Mu od Ojca prawa nad stworzeniami.

Zwierzchności ziemskie nie potrzebują lękać się powszechnej władzy Chrystusa jako zamachu na ich prawa. Naukę tę podaje od długich wieków liturgja święta Trzech Królów Herodowi i wszystkim władcom tego świata. „Nie wydziera ziemskich królestw Ten, Który niebieskie rozdaje" (Hymn).

Królestwo Chrystusowe obejmuje całą ziemię, ludzi wszystkich języków, narodów i cywilizacyj. Pod berłem Jego jest cała rodzina ludzka, będąca zdobyczą i dziedzictwem Zbawcy, który ją nabył za cenę Krwi własnej, panowanie Jego obejmuje nawet owce, nieznające imienia owczarni i pasterza.

Prawda o królowaniu Pana naszego nad całym światem nakłada wielkie i ważne obowiązki duchowe i religijne na społeczeństwo doczesne i jego kierowników. Ojciec św. przypomina, że wszechwładzy Chrystusa należy się hołd uszanowania i poddaństwa od naczelników państw i ludów ich.

Władza najwyższa i powaga Boża jest źródłem prawa, na mocy którego władza świecka będzie mogła w swoim zakresie zobowiązywać sumienia podwładnych do szanowania jej słusznych i godziwych rozporządzeń.

Z kolei wylicza encyklika korzyści, wypływające z uznania Chrystusa Króla przez narody i głowy państw. Wspomina o wszystkich dobrodziejstwach i rękojmiach, jakie Boskie prawo ewangelji i Kościoła daje, nawet w porządku doczesnym, ludom i władcom ich, rządzonym i rządzącym. Gdyby ludzie uznali prywatnie i publicznie najwyższą władzę Chrystusa, zakwitnąłby i utrzymał się ład i pokój, karność i zgoda w całem społeczeństwie, bo zniknęłyby powody niezadowolenia. I gdyby władcy i zwierzchnicy działali w przeświadczeniu, że rozkazują i rządzą nie na mocy własnego prawa, lecz z polecenia i w zastępstwie Boskiego Króla, wzmocniłaby się ich powaga. Poddani nie usuwaliby się z pod władzy rządców, w których widzieliby obraz i powagę Chrystusa, Boga-Człowieka. Zwierzchnicy zaś liczyliby się w obmyślaniu i stosowaniu praw z dobrem ogólnem i z godnością ludzką swych podwładnych.

W dalszym ciągu wymienia Ojciec św. powody ustanowienia święta. Mówi mianowicie, że obrzędy kultu lepiej pouczają rzeszę wiernych o znaczeniu i przedmiocie świąt roku liturgicznego, aniżeli najuroczystsze nawet akty nauczania kościelnego.

Wszystko, co powyżej powiedziano, należy do samejże istoty dogmatyki chrześcijańskiej. Z kolei następują ostrzeżenia i upomnienia, odnoszące się do błędów i niebezpieczeństw czasów obecnych. Jest to praktyczne przystosowanie nauki do współczesnych warunków i okoliczności i podanie skutecznego lekarstwa na tę „zarazę naszych czasów", jaką jest laicyzm, to nowoczesne pogaństwo.

Laicyzm to zaprzeczenie praw Boga i Chrystusa nad społecznością ludzką, życiem prywatnem i politycznem; to wyzwolenie się z pod władzy i kontroli Bożej. Encyklika zaznacza poszczególne etapy na tej drodze, a mianowicie: zaprzeczenie panowania Chrystusa nad wszystkiemi ludami, i praw Kościoła; zrównanie religji Chrystusowej z innemi religjami i poddanie jej władzom świeckim; zastąpienie religji objawionej religją naturalną, wreszcie oficjalną bezbożność i pogardę Boga, stanowiącą jakby religję i doktrynę państwową niektórych narodów współczesnych. (są to, jak widzimy, przeróżne odcienie ideologji rewolucyjnej, masońskiej, socjalistycznej i komunistycznej).

Namiestnik Chrystusowy ubolewa nad tem, że cała ludzkość jęczy dziś skutkiem usiłowań wyrwania jej z pod panowania Chrystusa Króla. Owóż święto osobne ku Jego czci winno być uroczystym protestem i zbiorowem zadośćuczynieniem wiary Jego wyznawców, wobec teoretycznego i rzeczywistego odstępstwa państw, odbywającego się w imię i pod hasłem uświęcenia. Ta właśnie myśl — mówi Ojciec św. — przewodniczyła praktyce intronizacji Serca Jez. i poświęceniu Mu rodzin, jak również urządzaniu międzynarodowych kongresów eucharysty-

cznych w ostatnich 45 latach. Następują wskazówki, jak pouczać lud wierny o znaczeniu święta P. n. Jez. Chrystusa Króla. Potem przypomina encyklika niektóre prawdy, mające ścisły związek z prawem najwyższem Chrystusa nad narodami, a mianowicie zasadę **wolności Kościoła**, który od Boskiego swego Założyciela otrzymał władzę nauczania i rządzenia duszami. Zasada ta domaga się: 1) zapewnienia swobody zakonnym zgromadzeniom, męskim i żeńskim, oddającym się nauczaniu i wychowywaniu młodego pokolenia; 2) składania przez rządców państw hołdu publicznego Bogu i Chrystusowi; 3) uzgodnienia praw cywilnych, dotyczących zwłaszcza wychowania młodzieży, z moralnością chrześcijańską i prawem Chrystusa Pana. Wreszczcie, każdy chrześcijanin ma w swoim zakresie pracować nad urzeczywistnieniem królestwa Chrystusowego.

Niema żadnej w nas władzy, jak również żadnej dziedziny życia politycznego, publicznego, domowego i prywatnego, któraby była wyjęta z pod panowania Chrystusa. Kończy encyklikę życzenie, by wszyscy, będący poza Kościołem, pożądali słodkiego jarzma Chrystusowego, a ci, którzy należą do Jego owczarni, nosili je nie jako ciężar, lecz z upragnieniem, miłością i świętością, tak by ułożywszy życie wedle praw Boskiego Króla, dostali się kiedyś do Jego wiecznego królestwa w niebie.

* * *

Mając obchodzić w tym roku poraz trzeci z rzędu święto Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę października, odnówmy się w duchu encykliki „Quas primas“. Przejmijmy umysły nasze prawdą o społecznem królowaniu Chrystusa Pana i weźmy do serca głęboko wskazania z niej wypływające. Dziś bardziej niż kiedykolwiek należy nam dawać o tej prawdzie świadectwo żywem słowem i pismem, życiem naszem własnem i działalnością społeczną.

Wśród naszych katolików jest niestety wielu takich, którzy paktują z błędem i jakby przepoławiają swe życie, użyczając Bogu szerokiego nieraz miejsca w życiu rodzinnem i prywatnem a odmawiając Mu go w działalności publicznej przez obranie systemu bezwzględnej neutralności.

Chrystusowi — wedle słów św. Anzelma — nic nie jest tak miłem tu na ziemi jak wolność Jego Kościoła. Owóż, tę swobodę i niezależność

królestwa Chrystusowego tu na ziemi od władzy świeckiej, możemy w znacznej mierze wywalczyć, my katolicy, mężną i zdecydowaną postawą wobec wrogich zakusów i stanowczem upomnieniem się o należne Kościołowi prawa i poszanowanie. A są one, niestety, w naszej odrodzonej Polsce, poważnie dziś zagrożone.

My zaś nie pamiętamy o tem, że jako chrześcijanie-katolicy należymy do Kościoła walczącego, a w sakramencie bierzmowania pasowani zostaliśmy na Chrystusowych rycerzy. Obowiązkiem naszym jest tworzyć zwarte i karne szeregi bojowników za sprawę Jego, „a Król będzie nam rozkazywał“ (I Król XII, 12). Tymczasem słaby i powolny u nas rozwój Lig Katolickich stwierdza ten fakt, że nie trapimy się, by stworzyć wielki i jednolity front katolicki dla obrony królewskich praw Chrystusowych i Jego oblubienicy Kościoła św. A świątynie nasze są przecież zapełnione... Znaczy to, że wyznawstwo Chrystusa Króla zamyka się przeważnie w obrębie kościoła i ogranicza się na uczestnictwie w pobożnych obchodach i uroczystościach. Zjazdy nasze i kongresy, jak oto niedawno, równocześnie olbrzymie zgromadzenia we Lwowie, Łodzi, Częstochowie i Leżajsku, świadczą o religijności szerokich warstw narodu naszego. Brak nam cnót czynnych, a zwłaszcza męstwa w obronie zasad i praw, któremi winniśmy się rządzić.

Musimy zdobyć się na to, by wobec wciąż ponawianych zamachów na rządy i prawa Boże w Ojczyźnie naszej, zawołać wielkim, zbiorowym, jednozgodnym głosem: „A tak w wojsku naszem Bóg jest hetmanem... Nie walczcie z Panem Bogiem, bo się wam nie powiedzie (II Krol. XIII).

H. Lut.

Ojciec: I ty nie wstydzisz się, Janku, bić takiego małego chłopczyka?

— Jaś: Dlaczegoż? Przecie także się nie wstydzisz mnie bić!

Liturgja mszalna 22-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha świętego.

Jest wielkiem życzeniem, aby liturgja ostatnich tygodni roku kościelnego wyrażała tęsknotę za Chrystusem. »Pragnę, żebym był rozwiązany, a był z Chrystusem«. (Fil. 1. 23). Gdzie On jest, tam i ojczyzna Kościoła, miejsce spoczynku, ziemia obiecana. Przeto też wznosi swoje spojrzenie w przestworza...

Dziś występuje Chrystus w lśniącym blasku królewskiego przepychu przed jego oczy, pełne zachwytu. Spogląda liturgja na niego jako na króla, którego Bóg ustanowił Władcą wszechświata i powołał Go, aby wszelkie stworzenie wziął pod Swe panowanie i żeby założył i rozszerzył królestwo prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju (prefacja), a wreszcie, aby je Ojcu odstąpił i oddał. A ma na szacie swojej napisane: »Król nad królami i Pan nad pany« (Apokal. św. Jana 19,15).

Cel tego święta polega na tem, żeby całemu światu nie tylko żywo przypomnieć fakt, iż Chrystus Pan królem jest, lecz także przyczynić się do tego, żeby królewska władza Jego zawładnęła całym światem. Władza ta w myśl liturgji winna objąć nie tylko wierzących, lecz wszystkich wogóle ludzi i wszystkie narody, a rozciągać nie tylko na pojedyncze dusze, lecz także na całe grupy społeczne jak rodzina i państwo. (Pius XI w encyklice »Quas primas)«.

W introicie jednoczymy się z triumfującym Kościołem Aniołów i Świętych i w pełni świętego uniesienia składamy Barankowi zabitemu na drzewie krzyża ofiarę z naszej czci i z naszego hołdu. Przez śmierć Swą na krzyżu, którą w tej ofierze Mszy św. wpośród nas odnawia zarówno w sposób tajemniczy jak i rzeczywisty, Chrystus wykupił nas i zagarnął pod Swą władzę. O szczęśliwa mocy, któraś położyła kres panowaniu szatana nad nami! Dlatego z radością wołamy: »Godny jest Baranek, który został umęczony, aby przyjął moc, bogactwo, mądrość, siłę i cześć. Jego jest wspaniałość i moc od wieku do wieku«. (Wstęp). Królu-Boże, nadaj moc Twemu panowaniu nad nami, wyrwij nas z więzów grzechu, świata i namiętności. Poddając się z radością jego kierownictwu, zawołajmy i oświadczmy naszemu Królowi, otoczonemu przepychem królewskim: »Niech panuje od morza do morza« (graduał), także nademną. Przypatrzmy się tylko starodawnym krucyfiksom! Chrystus tam jest przedstawiony jakby na tronie, w całym blasku królewskiego majestatu okrywa Go szata; korona, wieńcząca Jego głowę, nie jest z cierni, lecz ze złota i drogich kamieni, które zajęły miejsce krwi i ran: to nie korona zelżywości, ale triumfu i chwały. »Bo tak się podobało Bogu, aby wszystka mieszkała w Nim pełność i abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości: wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna umiłowania Swego, w którym mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów. (Lekcja).

W Credo rozwija się znów przed nami jedyna swego rodzaju godność i wielkość Jego królestwa. »Przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a królestwu Jego nie będzie końca«. We właściwej ofierze Mszy św., którą rozpoczynamy ofiarowaniem, spłacamy Chrystusowi-Królowi dług z naszego poddaństwa. Czem jesteśmy i co mamy, to składamy w darze pod postacią chleba i wina i przenosimy na ołtarz, który symbolizuje Chrystusa. My nie możemy już sami sobą rozporządzać, nie mamy już mocy nad sobą, tylko Chrystus ma nas mieć w posiadaniu. Oddajemy się całkiem pod Jego panowanie, opuszczamy siebie i zamykamy się w Chrystusie. (Zmieszanie wody i wina).

W prefacji łączymy się przez Chrystusa z aniołami i archaniołami, z przełożonymi i członkami Kościoła na ziemi, z triumfującym Kościołem Świętym w jedną ofiarę i jedną istotę z Nim.

W komunji św. pogłębia i wzmacnia Swoją władzę nad nami, przemienia nas w Swego ducha, napełnia nas Swemi dobrami i bogactwy i ustawia Swój tron w nas na przyszły dzień, względnie tydzień. On chce i powinien być Królem nademną i utwierdzić we mnie Swe królestwo życia, łaski, świętości i pokoju. Jeżeli tym sposobem tron Chrystusa Króla będzie wzniesiony w duszach naszych, będziemy mogli powtórzyć za psalmistą: »*Wydało serce moje słowo dobre, opowiadam ja czyny moje Królowi!* (Ps. 44, 2). Zróbmy z tego miły sobie zwyczaj — i liturgja święta kładzie na to nacisk — żeby Chrystusowi-Królowi ofiarować każdego rana dzieła całego dnia, a wieczorem znowu, to cośmy w znojnej dokonali pracy, cośmy wycierpieli i przeboleli, wszystkie rozczarowania i troski, a zanośmy je jako daninę naszą na ołtarz — Królowi w hołdzie!

O. Grzegorz Recelj, cysters.

Na niedzielę 22-gą po Świątkach.

Ewangelja według św. Mateusza, r. XXII.

»*Onego czasu odszedłszy Faryzeusze, radzili się jakoby Jezusa pochwycili w mowie. I posłali*

mu ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej wprawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co ci się zda: godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie. A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu«.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

29-go paźdz. (poniedz.) ŚŚ. Apost. Szymon i Juda.

30-go paźdz. (wtorek). Msza św. z niedzieli.

31-go paźdz. (środa). Wigilja do WW. Świętych. *Ścisły post.*

1-go listop. (czwartek). Uroczystość Wszystkich Świętych.

2-go listop. (piątek). Dzień zaduszny. Każdy kapłan może odprawić trzy Msze św. Każdy katolik przystąpiwszy w ten dzień do Sakramentów Pokuty i Ołtarza zyskuje odpust zupełny tyle razy, ile razy zwiedzi kościół i pomodli się 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś, 5 Chwała Ojcu i 1 Wierzę na intencję Ojca św. Odpust ten można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące.

3-go listop. (sobota). Msza św. z uroczystości WW. Świętych.

O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin. Czytanie październikowe.

ROZMOWA RÓŻAŃCÓW.

II.

9. Po bitwie pod Sebastopolem, żołnierze z kul wydobytych z ran ulali vota i złożyli przed ołtarzem Najświętszej Panny. Po wojnie światowej jaką przebyliśmy *różańce* mogłyby być *votami.* Są to różańce nie z kul, ale z *chleba* wygnania. Sam zawiesiłem taki różaniec przy obrazie Łaskawej Matki Bożej Różańcowej w Tarnopolu. Różaniec wygnanki ludzkiej, wziętej do niewoli moskiewskiej, która z chleba go ugniatała i łzami zlewała.

Wieleż dzieci tej ziemi naszej Polski jeszcze na wygnaniu, wiele prześladowanych przez bolszewików, karmi się chlebem tak czarnym i twardym, że ugryść go niepodobna, lecz ten na różaniec dla Matki Bożej zmieniony, pokarmem dla ducha się staje! *Różańce żołnierzy*, one mówią, jak dla jednych różaniec był miotłą anielską, odmiatającą kule, dla innych tarczą co od ran broniła, przewodnikiem był i z wygnania do Ojczyzny prowadził.

10. Różańce żołnierzy, was się nie powstydzą te wielkie *różańce przeszłości*, które po skarbcach kościelnych czy muzeach się przechowują. Różaniec *Władysławá IV.* on wywoływał z jego piersi okrzyk ufności: Zwyciężyłaś, zwyciężysz Marjo! Różaniec *Jana III. Sobieskiego*, nim błogosławił ze wzgórz Kalenbergu, pasującą się z Turczynem chorągiew swojego syna. Różaniec *Żółkiewskiego*, na martwej piersi wielkiego hetmana odnaleziony, wraz z obrączką złocistą i z napisem na niej: »Jam jest Marji niewolnik«. Różaniec *Kościuszki*, z którym szedł przed cudowny obraz Najśw. Panny w Prezentek kościele. Przy obrazie są jako votum kajdany i legenda o nich idzie, że kto ich dotknie, zwycięstwo odniesie. Wódz nie zwrócił na nie uwagi i legenda snuła dalej, że dlatego przyszła klęska pod Maciejowicami. Ale Kościuszko w przyszłość Ojczyzny nie zwątpił nigdy i o wolność jej na różańcu się modlił.

O różańce bohaterskie przeszłości narodowej zlejcie się w jeden dzwon i dzwońcie wolnej Ojczyźnie: « Nie puszczę Cię, aż ją pobłogosławisz«, i będzie... Polska Twoją, dawną wierzącą Polską...

11. Ale widzę *blask* przedziwny unoszący się nad różańcami, blask jako *aureola świętych.* Różaniec z *pestek pomarańczowych* leży przedemną i od niego bije ten blask. To różaniec św. Dominika. W Rzymie w ogrodzie klasztornym św. Sabiny po dziś dzień rośnie drzewo pomarańczowe, sadzone ręką Świętego założyciela kaznodziejskiego zakonu i pierwszego różańca krzewiciela. Przez wieków siedem robią z tych pestek różańce i jako relikwje rozdają. Pomyślmy, wszystkie

różańce, wiele ich było, jest i będzie, tulą się do Dominikowego różańca i szepcą: myśmy z ciebie wszystkie! Różańce *świętego Wicentego Ferreriusza, św. Franciszka Xawerego, św. Ludwika Bertranda* te potężne, wskrzeszające umarłych różańce i Różaniec *św Jacka Odrowąża* wysuwa się z Jego trumny, duch świętego wychodzi z grobu i zbiera wszystkie *polskie Różańce*, by je w darze złożyć Królowej Polski i Niebios Królowej. Różaniec *św. Stanisława Kostki*, co z gasnących ust wywołał te zdania: »już nie mogę się do Matki Boskiej modlić, ale mogę o niej myśleć, różaniec to pamiątka od Matki Niebiańskiej«. Czy się my też kiedy zdobędziemy na taki różaniec miłości i modlitwy, jaki Bogarodzicy wciąż składał święty młodzieniec?

Więc korząc się przed Tobą, Najświętsza Dziewico, ustami Dominika, Jacka, Stanisława i wielkich, Świętych czcicieli Twoich, wołamy:« Nie puszczę Cię, aż nam pobłogosławisz«...

Różaniec, on ma swoją *historję*, on przychodzi z daleka i wieki istnieje, więc wiele potrafi opowiedzieć.

Jest w skarbcu Watykańskim różaniec św. Piusa V-go. Na nim się modlił, kiedy pod Lepanto garstka chrześcijańskiego wojska ścierała się z olbrzymią mocą turecką, rożaniec ten posłyszał pierwszy szept świętego papieża: »Nie módlmy się o zwycięstwo, ale dziękujmy za zwycięstwo!« A potem był Papież Pius VII-my, więziony przez dumnego Napoleona. Przez łzy uśmiechał się do litujących się nad nim i mówił:« Nie jestem nieszczęśliwym, bo zlatuje do mnie anioł, jak do Chrystusa w Ogrojcu«, — i pokazywał ten sam różaniec. A potem był *Pius IX*, który różaniec ten uważał, jako najcenniejszy klejnot Watykanu. A potem *Leon XIII* rozwinął go w sztandar. A potem *Benedykt XV* widział go w rękach Niepokalanej i rzucał słowo w wir walki i szczęk broni: nie umrę spokojny, dopokąd świat cały nie klęknie u stóp Królowej Różańca!

Oby posiąść ten różaniec na pamiątkę!

Są znowu inne różańce, *z ziemi świętej*. Były w Nazaret, dotykały świętej groty Betlejemskiej szukały śladu stóp w Getsemani i Krwi najświętszej na Golgocie kładły się na Bożym i Marji grobie....

Oby mieć taki różaniec na pamiątkę.

Na uboczu leży zwykły *drewniany* różaniec, prosi o głos swoich przezacnych towarzyszów i mówi:

Ukochani bracia różańce, jak wielką jest chwała nasza, jedne z nas są z drzewa, które idzie na spalenie, inne z kamienia, które ludzie depcą, inne z pereł, któreby zginęły na dnie morza, ale nas Bóg wybrał, abyśmy byli narzędziem Jego *chwały* i *modlitwy*. Kościół *poświęcił*, i nadał liczne odpusty. My pochwytujemy modlitwę Pańską i anielskie pozdrowienie, my podajemy temat do rozmyślania nadziej, boleści i chwały Chrystusa i Jego Matki, wędrując z nimi po ziemi świętej. Pociechą jesteśmy dla cierpień ducha i ciała, łatwemi dla prostaczków, a uczeni zgłębić nas nie mogą. Dzieci cieszą się nami, starcy nieraz dopiero pod koniec życia zaznajamiają się z nami, nie gniewamy się jednak, że tak późno przychodzą. W śmierci jesteśmy nadzieją, nazwano nas »kluczem do nieba«. Do grobu kładziemy się z tymi, z którymi najbliżsi położyć się nie mogą. Służymy celom apostolskim Kościoła, ale głównem zadaniem naszem jest, rozpłomieniać *miłość Najświętszej Marji Panny*.

Takie to kazanie miał najskromniejszy z różańców, nic więc dziwnego, że mu chórem odpowiedziały wszystkie: »amen« i »alleluja«....

I gdyby przy tem św. Franciszek z Asyżu, który (według tradycji) brał na pamiątkę z rąk św. Dominika różańce, On, który śpiewał do »brata słońca« i uśmiechał się do »siostrzyczki śmierci«, byłby z pewnością zaśpiewał jeszcze: kochani braciszkowie różańce, małe i proste, Najświętszą Panienkę wychwalajcie, i kochajcie na wieki.

Katolicyzm czy komunizm?

Przemówienie prezesa Ligi Katolickiej p. Augusta Turowicza przy poświęceniu kamienia węgielnego „Domu Katolickiego" dnia 14 X. rb.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Katolicki w Krakowie, to niezwykła uroczystość dla nas Katolików i naszych organizacyj. Powstaje nowy gmach, w którym się będą koncentrować prace i działanie akcji katotolickiej, powstaje nowe ognisko dla moralnego podniesienia i odrodzenia wszystkich warstw. W murach tych nie będzie debat i rozhoworów nad wprowadzeniem zamętu i rozstroju społecznego, bo katolicy są elementem praworządnym i patrjotycznym, tu wszystkie poczynania, wszystkie słowa, myśli

i czyny będą służyły chwale Bożej i pożytkowi Ojczyzny.

A czyjaż to myśl i wola tworzy ten nowy ośrodek kultury katolickiej? Komu taka troska o dobro szerokich mas nie dała spocząć, aż myśl oblekła się w szatę czynu i to tak nagle, niespodzianie, bez wiedzy i jakiegokolwiek dotąd współudziału Krakowa? Któż jest twórcą tego dzieła? To zawsze jeden i Ten sam, twórca Komitetu Ks. Biskupiego, który w czasach największej nędzy i ucisku zaborców stawał śmiało w obronie najbiedniejszych, to Ten, który słał na Kresy Polski pod fronty armij walczących kolumny sanitarne z lekarstwem i żywnością, dla uśmierzenia głodu i epidemij, zawsze Ten sam niezawodny opiekun biednych i nieugięty obrońca wiary, nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz krakowski.

Nie dla chwały własnej, czy wdzięczności ludzkiej, podjęte to dzieło, lecz tak jak wszystkie poprzednie — dla najszczytniejszej idei miłości Bożej i bliźniego, dla idei podniesienia wszystkich klas na wyżyny moralne i wyrównania różnic klasowych, rodzących nienawiść i walkę społeczną.

Dlatego imieniem sfer katolickich i organizacyj składam Ci, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, za ten nowy dowód opieki nad nami gorące podziękowanie z wyrazami naszej głębokiej czci i powinnego hołdu.

Ale ten czyn jest zarazem hasłem, wezwaniem wszystkich, a przedewszystkiem inteligencji, by stanęła przy swym wodzu duchowym do pracy, by te martwe mury ożywiły się, by z nich promieniała na całą diecezję i kraj myśl katolicka.

Przeświadczonych o potrzebie organizowania się i czynnej pracy nie będę przekonywał, nieprzekonanym zaś, bo może są tu tacy, przytoczę nie cytat z Pisma św. lub z Ojców Kościoła, lecz słowa wybitnego heretyka socjalisty Alberta Thomasa, Dyrektora międzynarodowego Biura pracy. „Katolicyzm, mówi on, to jedna z największych potęg moralnych, która pomaga społeczeństwom w spełnieniu ich najżywotniejszych zadań społecznych. Żadne społeczeństwo nie może z lekkiem sercem zrezygnować ze współpracy Kościoła, ale też tylko w zgodzie i harmonji z Kościołem ta pomoc społeczeństwu i państwu jest zapewnioną, a zasługi Kościoła dla warstw robotniczych są niespożyte“.

Wielka szkoda, że wielu katolików tego nie rozumie. I naprawdę dziwnie wielką jest potęga katolicyzmu. Przez całe wieki wszystkie największe potęgi świata sprzysięgały i sprzymierzały się przeciw Kościołowi, a On mimo wszystko nic ze swego autorytetu nie stracił. Bez terytorjum, bez władzy świeckiej, bez obowiązkowych podatków i danin istnieje wciąż duchowe imperjum katolickie, które — mimo całego morza nienawiści — uznaje cały świat i wszystkie państwa, przed którem uchylił czoła i protestancki Bismarck i ateusz Herriot. Tylko niepojęta wprost nieznajomość historji i znaczenia i doktryny socjalnej — Kościoła — albo zaślepiona zła wiara mogą paraliżować zbawienną działalność społeczną Kościoła.

Dziś stoją naprzeciw siebie, gotowe do walki dwie potęgi — dwa światy: świat miłości bliźniego — katolicki, i świat nienawiści i złości — komunistyczny. Sowiety i Calles swym szatańskim atakiem na katolicyzm wskazują, gdzie ich największy wróg. To nic nowego, przecież i Bismarck i cary białe prawosławia najzawzięciej prześladowały Kościół, jako najsilniejszą ostoję narodu polskiego! Nasi najwięksi nieprzyjaciele wskazują nam i mówią, czem jest dla nas Kościół i religja katolicka. Czy możliwem jest, by prawdziwy Polak-patrjota mógł za wzorem Bismarcka lub białych a może czerwonych carów walczyć przeciw Kościołowi? Inteligencja rosyjska pod przewodem swoich duchownych przewódców nawołuje swój naród do nawrotu do religji, tylko w niej widząc zbawienie. Tak, tylko religja jest tą siłą moralną, która potrafi oczyścić Rosję od nagromadzonej latami złości i nienawiści, pragnienia zemsty i odwetu krwawego.

I u nas tych siewców i nienawiści aż nadto wiele — a apostołów zgody i młości bratniej tak mało, a inteligencja polska śpi bierna, jakby czekała na świst knuta bolszewickiego. Nowe stosunki powojenne wymagają od katolików a przedewszystkiem od inteligencji wytężonej i zorganizowanej pracy we wszystkich warstwach, kto jest biernym katolikiem, ten popiera wrogów Kościoła, ten jest sprzymierzeńcem komunizmu. Niechaj ten Dom nas wszystkich zjednoczy w dążeniu do wspólnego celu, a przykład naszego Najprzew. Arcypasterza niech w nas zbudzi ofiarność i poświęcenie w pracy — Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pożytek, a braci na pokrzepienie.

Żyd jeden tonący wołał o ratunek. Chrześcijanin będący na brzegu zawołał:

— Będę cię ratował, ale wyznaj, czy wierzysz w Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha świętego?

— Aj, waj — woła żyd — ja już wierzę w całą Boską familję, tylko ratujcie!

Świątobliwe życie O. Bernarda Marji od Krzyża, marjanina.

Ciąg dalszy.

Wiemy, żeś lud ten biedny do siebie, choć jeno Chrystusa i Jego chwały szukałeś, przywiązał, i, że sam go po kapłańsku ukochałeś, jako dzieci Boże! Teraz jednak masz Krasnobórz opuścić na drugi dzień po otrzymaniu tej tu obedyencji i to cichaczem, abyś nie miał w tem jakowejś przeszkody od kochającego Cię, a słusznie, ludu krasnoborskiego. Na Twe miejsce posyłamy Jego miłość Brata Stanisława Marję od Baranka Bożego, który dalej będzie pomagał IMć. X. Proboszczowi utrzymać lud ten w trzeźwości jeszcze przez trzy miesiące. Ty sam, Najmilszy, wyjdź z Krasnoborza pieszo, naszym obyczajem, aż dopiero dwie mile uszedłszy, najmij jednego konika i jedź ku naszej świętej Puszczy. Abyś całej drogi pieszo nie odbywał, powagą naszą Ci rozkazujemy. Do Puszczy przybywszy, odpoczniesz przez trzy dni a potem odprawisz rekolekcje 30 dniowe pod przewodnictwem miejscowego Ojca Prezydenta i będziesz całkiem odeń zależny. Pokut nadzwyczajnych ze względu na Twe upracowanie i osłabione siły zakazujemy Ci. Po 40 dniach przyjdziesz. Najmilszy, do naszej rezydencji Goźlińskiej. Zresztą na dalsze rozporządzenie czekaj. Niechże Cię Matka Niepokalana ma w Swej Opiece a Rafael święty do ukochanej puszczy naszej prowadzi i do nas potem przywiedzie.

Ora pro Defunctis. Sercem Ojca Twej Miłości oddany.

Brat Aleksander Roman od Męki Pańskiej niegodny Generał Sacri ac exempti Ordinis Nostri. miejsce pieczęci, brat Edmund Stanisław od Oblicza Pańskiego Sekretarius. Dan w rezydencji naszej Matki Boskiej Bolesnej w Goźlinie dnia 20 miesiąca września 1860 roku od Narodzenia Jezusowego.

Wierny syn posłuszeństwa zakonnego O. Bernard Marja od Krzyża, wtajemniczył w to tylko X. proboszcza, którego był pomocnikiem i cichuteńko odprawiwszy „dodnia“ Mszę św., ucałował próg świątyni, wziął kij do ręki, tłumoczek z białym habitem i brewiarzem i poszedł, odprowadzony i łzami żegnany przez księdza krasnoborskiego. Sprawa jednak nie poszła tak gładko. Na wsiach ludzie wcześnie wstają i ci z przerażeniem ujrzeli idącego pieszo z tłumoczkiem w ręku, obyczajem ubogich, umiłowanego Marjanina - misjonarza. Wylecieli na drogę witać i dopytywać się. Serca wdzięczne polskiego ludu odgadły, co się dzieje. Zrobił się lament i krzyki nie do opisania. Młodzież rozbiegła się po okolicy krzycząc, że „Biały Misjonarz“ uchodzi z Krasnoborza, bez pożegnania i o zgrozo! pieszo jak żebrak! I stał się taki tumult, że ani ruszyć się nie mógł biedny O. Pielasiński. Obywatele i lud krasnoborskiej parafji na miejscu w liczbie paru tysięcy uradzili nie puszczać O. Bernarda Marji, ale udać się co żywo do X. Biskupa i Generała Zakonu o pozostawienie go w Krasnoborzu a jeżeli to być nie może, by sam tam był, tedy uradzili sprowadzić Zakon Marjanów, by nie stracić „białego Anioła“. Perswazje i prośby nic nie pomogły, zjawili się i obywatele ziemscy i okoliczni nawet księża. Do pół dnia miłość ludzka i życzliwość kapłańska trzymała wśród siebie Ojca Bernarda. Na koniec stało się tak, iż uformowano banderje w 50 koni i karocę pańską wśród śpiewu i płaczu na przemian odprowadzono 3 mile Ojca Bernarda, a aż do samej Puszczy rozstawnemi końmi odwieziono, przy pożegnaniu zaśpiewano rzewną pieśń o św. Janie, którą do Ojca Bernarda stosowano:

Zgasła świeca na ambonie
Stracił się klejnot w koronie
Sieroty się pytają
Gdzie Ojca swego mają...

Przybywszy do Pustelni Marjańskiej O. Bernard Marja ze łzami oskarżał się w kapitularzu, iż nie tak jako mu kazał Ojciec Generał, pokornie, ale z owacjami wracał do klasztoru. Żałował tego bardzo, chociaż nie zawinił, syn posłuszeństwa zakonnego przykładny.

Natychmiast też dał o zajściu znać swemu ojcu Generałowi, prosząc o pokutę za niezakonną jazdę do klasztoru. Takie to były obyczaje wśród Synów Niepokalanego poczęcia w Polsce. Ale wrócą jeszcze bo nie wyginęły dotąd uczucia Ojca Bernarda a pamięć Jego czynów żywa dotąd jest w Białym Zakonie Niepokalenej u Stanisławitów. Jak dalece Ojciec Bernard Marja ujął sobie Krasnoborzan, niech zaświadczy fakt, że w 50 lat po jego Tam misjach, na złoty jubileusz Ojca Bernarda delegacja starców z Krasnoborza, dziękczynny adres mu przysłała, sławiąc czyny apostolskie dobrodzieja swego, który okolicę całą od ruiny duchowej i materjalnej uratował. Sam Ojciec Bernard Marja kapłan pokorny nie lubiał o tem mówić a jeśli już „przyparty do muru“ coś musiał powiedzieć, dodawał: „nie byłem sam na misjach, bo modły naszych zakonników mnie

wspierały i te plony sprawiły. Oj, nie wiedzą dziś ludzie nie wiedzą, co może modlitwa sprawiedliwych, bez niej nie byłbym nic zrobił, ja proch marny. Nihil potentius homine orante, nihil potentius“ (Niema nic potężniejszego nad człowieka modlitwy) powtarzał sterany na służbie Pańskiej sędziwy misjonarz Stanisławita.

O. Bernard w swem życiu dał 59 misji i 158 rekolekcji a kazań wypowiedział niemal tyle, ile dni w kapłaństwie przeżył, boć miewał je prawie codziennie a bardzo często w latach młodszych po kilka razy na dzień, tak, że sam z dobrotliwym uśmiechem mawiał, iż policzyć by ich nie był w stanie po 56 latach pracy kapłańskiej, bo notatki mu zaginęły w czasie rewizji rosyjskiej żandarmów u niego. Gdyby nie utrudnienia policyjne, praca tego apostolskim duchem przejętego Stanisławity jeszcze wydatniejszą by była, ale i tak musiała być wielką, skoro na kilka miesięcy przed odejściem na pokoje niebieskie, żegnając się ze swymi ukochanymi ubogimi w przytułku w Górze Kalwarji mógł powiedzieć o Sobie: *„Niech mi na Sądzie Bożym zaświadczą te mury Świątyni, ta ambona i konfesjonał, żem nie zaniedbał niczego, aby was prawd Bożych nauczyć, do Boga prowadzić, miłością Bożą zapalić i do pokuty przewodzić“*. Istotnie mógł O. Pielasiński spokojnie na świadectwo wszystkiego stworzenia się powołać — bo on Pańskiej Ewangelji uczył wczas i niewczas przykładem życia swego i słowem kaznodzieji, Nieraz słaby, sterany, chory, postem wycieńczony, że Go wiatr przenosił tam i sam jak trzcinę, upracowawszy się nad swoją w przytułku dość liczną, bo 90 przeszło dusz liczącą trzodką, wezwany do parafji Górno-Kalwaryjskiej, szedł tam pogodny głosić słowo Boże, spowiadać lub z drugą Mszą św., chrzcząc grzebiąc umarłe a chore na drugi świat troskliwie wyprawiając, na prośbę i za pozwoleniem miejscowego proboszcza. *C. d. n.*

Nagłe uzdrowienie suchotnika w Lourdes.

W pierwszych dniach października sprawdzono w Lourdes, jak donosi Osservatore Romano, uzdrowienie niezwykle interesujące.

Lekarze przestudjowali to uzdrowienie ze szczególną uwagą, a wobec oczywistych dowodów choroby, nie wahali się skonstatować, że w żaden sposób nie można wytłumaczyć naturalnemi sposobami uzdrowień głębokich organicznych uszkodzeń, które się powszechnie uważa za nieuleczalne.

Młody seminarzysta Albert Dessailly, w wieku 22 lat, z Nowy (Aisne), był od 25 lipca w opie-

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody Imci Pana Jura Bendońskiego.

44 POWIEŚĆ.

Do malutkich gąsiorków nalała jakiegoś odwaru, a na ustach miała wciąż uśmiech złośliwy.

— Ten, zielonkawy, to na miłość, a ten biały, to na pozbycie się kawalera.

Baśka flaszeczki szybko za gorsem ukryła, złotą sztukę wetknęła w starczą łapczywie wyciągniętą dłoń i jak wicher leciała do domu, za nią stękając i narzekając dążyła Struztlowa.

A stara Katarzyna w progu stała i śmiała się w głos.

Z bijącem sercem nalewała Baśka miód do puharków srebrnych, niosąc je dziś nalane, a nie, jako zwykle puste obok pełnego dzbana. Z bijącem sercem, sączyła przejrzysty płyn, do chłodniczka owsianego, który zazwyczaj pijał Jur w one parne wieczory czerwcowe. Bladła i płonęła na przemian idąc w ogród, a czarne jej oczy nie podnosiły się od tacy. Nagle drgnęła, smagła ręka porwała jej po drodze puharek z chłodniczkem a chłopięcy głos zadzwonił wesoło:

— La mnie siostrzyczko.?

— Adam! Jezusie!

Baśka patrzyła z przerażeniem, jak młodzieńcze usta brata spijały jej miłosny eliksir. A on się skrzywił, pucharek stawiając na tacy:

— Dyć to nie miód.

Baśce mowę zaparło, złość i wrzuszenie zatamowało głos, a taca trzęsła się w rękach.

— Na poprawiny, za twoje zdrowie siostrzyczko.

I nim Baśka zdążyła przeszkodzić, młodzieniaszek porwał za ów puharek dla Mateusza Ridta przeznaczony i wychylił go do dna, a oczy mu się roześmiały weselem:

— Przedni!

Baśce łzy w oczach zalśniły, usta jej drżały, dławiło w gardle, dyć dzisiaj właśnie, Jur ostatni raz u nich wieczerzał, jutro o świtaniu jechać

ce lekarskiej dra Jullien w Pau, który go leczył na gruźlicę w obu płucach i gardle, na które to choroby aż dotąd nie pomagały nawet najenergiczniejsze kuracje. Zaczyna się ta choroba przed 6-ciu laty, ciężkiem i życiu jego zagrażającem zapaleniem płuc i oskrzeli. Od tego czasu, chociaż pozornie zdrów, był jednak ciągle słaby i podlegał łatwo zasłabnięciom, które wymagały czujnej opieki. Pomimo to mógł wstąpić do małego seminarjum w Soissons, musiał jednakowoż przerwać studja już po trzech latach. W r. 1926 nastąpiła recydywa choroby, która odtąd miała się nieustannie rozwijać. Powraca mimo to, korzystając z pewnej poprawy zdrowia, do seminarjum w październiku 1926, ale następnie już w styczniu 1927, wskutek nowego pogorszenia przebiegającego wśród oznak poważnych i niepokojących, z dusznościami, gorączkami i wszystkiemi oznakami towarzyszącemi chorobom płucnym. Cały organizm osłabiony jest ciężką walką z gruźlicą.

Chory chudnie, nie śpi, niema apetytu, gorączka nigdy poniżej 38 stopni. Gardło jest zajęte, głos powoli znika zupełnie. Chory spędza miesiąc w Cauterets. Dr. Pradol uważa za konieczne, by się oddał w opiekę drowi Jullien w Pau, który stanowczo potwierdza dotychczasową diagnozę. Żadnej jednak kuracji nie udaje się zatrzymać postępów choroby i wszystko każe przewidywać smutny koniec.

Albert Desailly postanawia wtedy uciec się do Matki Boskiej z Lourdes. Spotyka się z pielgrzymką w Besançon, której przewodniczy kardynał Binet, a ten w szczególny sposób zainteresował się młodym człowiekiem. Gdy go zanurzają w źródle, w południe 16 września 1928, jest niepokojąco słaby; wydaje się, że lada chwila skończy. Niespodziewanie, po wyjściu z wody, odczuwa powrót sił, który ciągle postępuje i ustala się tak, że można mówić o złudzeniu. Głos nagle odzyskuje dawne brzmienie, poty znikają, temperatura opada i utrzymuje się poniżej normalnej, chodzić może z łatwością i bez zmęczenia, chociaż od stycznia nie opuścił łóżka.

Poddaje się badaniom z Biura sprawdzań, którzy opierając się na obserwacjach lekarzy leczących go, muszą uznać zmianę istotną i nieoczekiwaną w organizmie pacjenta. Wyraźne znaki zabliźnień pokazują z całą oczywistością głębokość zagojonych ran. Zniknięcie afonji dowodzi zupełnego uzdrowienia gruźlicy w gardle, na którą nie pomogło żadne leczenie.

By go już zupełnie wypróbować, każe dr. Vallet młodzieńcowi wyjść na wzgórze Różańca piechotą, co jest rzeczą niemożliwą do wykonania dla człowieka chorego i słabego. Ale Alfred Desailly próbę tę przechodzi bez żadnego zmęczenia, bez duszności, bez podniesienia temperatury.

Następnego dnia czuje się jeszcze silniejszym. Głos jego ma brzmienie normalne, sen był doskonały, a pożywienie działa wzmacniająco. Wszystkie te oznaki wskazują na uzdrowienie zupełne i natychmiastowe, które się nie dokonało znanemi siłami natury. Dnie minęły, siły się utrzymują i wzrastają. Wszystko pozwala się spodziewać, że ten rozmach życia, to odnowienie doskonałego zdrowia będą trwać dalej, skoro przyczyna choroby nie istnieje.

Młody seminarzysta z tą pewnością opuścił Lourdes, pewność tę podzielają zresztą i lekarze. „Jest to polepszenie, które upoważnia do najżywwszych nadziei na przyszłość“, oświadczył dr. Vallet. Dr. Jullien, ze swej strony będzie miał dalej w opiece swego pacjenta, a jeżeli obecny stan się utrzyma, przedstawi ostateczną ocenę tego uzdrowienia. *Wiadomości Katolickie.*

---

miał do Borów, by tam, w majątku pana Heltowym, gospodarkę objąć i przepadło. Przepadło!

— Ty niepoczciwcze! Ty, urwisie! Ty!

Zatchnęło ją. Chłopak patrzył zdziwiony.

— O te ociupinkę miodu się tąk źlisz? Tyż! Dyć dzban masz pełny jeszcze na tacy, co z tobą?

— Bodajeś pękł!

Basiu!

Chłopak wybuchnął nie pohamowanym śmiechem.

— Żebyś ty wiedziała, jakaś ty teraz brzydka, o jej! Pokaż no się, zupełnie, jak młoda wiedźma!

— Idź ty!

Odepchneła go, tacę z miodem na stole w chłodniczku postawiła z takim rozmachem, że miód chlapnął z kubków.

I patrząc na Jura oczyma nagle pełnemi łez, rzuciła:

— Chłodniczek waćpanów ten wisus Adam wypił.

— Niech mu będzie na zdrowie.

Zaśmiał się Jur, nie rozumiejąc ani gniewu, ani łez Baśki i szedł dalej w ogród z Ofką

A Ofka, chyląc głowe, szepnęła:

— Pusto tu będzie, przez waćpana, pusto..

— I mnie będzie pusto. Ofko. więcej jeszcze niżeli waćpannie, bo waćpannie ociec zostanie i dziad i brat świeżo zyskany, siostrzyca, a mnie tam nikt nie powita, gdy zmęczony po pracy do dom wrócę.

— Będę się modliła, by Bóg waćpanu niewiastę rychło spuścił, godną miłowania.

Głos się dziewczynce załamał, a białe dłonie zacisnęli.

— Ach Ofko! Gdybym ja bogatym był!

Drgnęła i szeptem spłynęło pytanie:

— To, co?

— O ciebiebym jeno dziada i ojca prosił. O ciebie jedną!

Wstrząsneła główką, a łzy jej wytrysły z podpowiek. *C. d. n.*



Do widzenia!...

Co słychać o Teresie Neumann?

Kardynał Faulhaber w Konnersreuth. Kardynał Faulhaber, arcybiskup z Monachium, udał się, jak donosi Kirchenztg, do Konnersreuth, by odwiedzić Teresę Neumann. Był on obecnym podczas ekstazy i wizji Męki Pańskiej, rozpoczynającej się tak zwanym raptus, nagłem porwaniem na wyżyny kontemplacji. Przerywał on swoje obserwacje tylko, by się udać do parafjalnego kościoła i odprawić tam Mszę św., potem zaś zaraz powracał do izdebki na poddaszu i przebywału jż tam aż do końca Męki Pańskiej, do mistycznej śmierci Teresy, następującej około godziny 1-szej. Podczas tego piątku odwiedzających było niezwykle dużo, gdyż wiele osób zapowiedziały się na poprzednie dwa tygodnie, nie wiedząc że podczas święta Wniebowzięcia i św. Wawrzyńca, patrona parafji Konnersreuth, wizje Męki Pańskiej nie nastąpią, i zebrały się znowu w ten piątek. Przybyło około 50 kapłanów, z północnej Ameryki, Irlandji, Bawarji, Wirtenbergji, krajów Nadreńskich, Górnego Śląska i Czechosłowacji. W ciągu całego tygodnia przybywało wielu innych odwiedzających. Przez cały ten czas Teresa cierpiała bardzo na zakażenie krwi, które przyjęła na siebie jako pokutę wynagradzającą za grzechy. Zakażenie spowodowało potem utworzenie się kilka wrzodów, jednego w jelitach, a drugiego w boku, przez co jej piątkowe cierpienia jeszcze się po-

większyły. W niedzielę, 26 sierpnia widziała Teresa Neumann w dwóch obrazach przypadającą na ten dzień Ewangelję. Jezus przechodził ze swymi uczniami ulicą, po wygłoszeniu kazania. Przystąpili do Niego w pewnej odległości, trędowaci, dla Teresy, która ich nigdy jeszcze nie widziała, był to straszliwy widok. Usłyszała jak wołali: Jezus Rabbi, dalszych słów nie umiała już powtórzyć. Widziała potem, jak Zbawiciel, rozkazał, by udali się do kapłanów i pokazali się im. Odeszli, a Teresa ujrzała, jak ci ludzie nagle poczęli obcierać swą twarz i ciało, i jak spadało z nich coś w rodzaju łusek. Jeden z nich wrócił się, by podziękować Jezuzowi. Że w tem widzeniu znajomość przypadającej na ten dzień Ewangelji nie grała żadnej roli, pokazuje się w tem, że Teresa w czasie ekstazy mniemała, że ten jeden wrócił się dlatego, że nie chciał słuchać rozkazu, nakazującego pokazania się kapłanom. *Wiad. Kat.*

Uwagi chłopa.

Że niektóre rośliny zmieniają swoją barwę, nawet niektóre zwierzęta, o tem dobrze wiemy. Lecz czy uwierzycie, że niektórym ludziom w stosunku do bliźniego i zależnie od okoliczności, nietylko się twarz zmienia, lecz także i pojęcie o wartości i zaletach bliźniego.

Kto temu nie wierzy, niech pożyczy przyjacielowi pieniędzy, a później żąda ich zwrotu, wtenczas się dowie; że o ile wtedy, gdy pożyczał, był najlepszym pod słońcem człowiekiem, o tyle teraz jest łajdakiem, zdziercą i t. p.

Tak samo spadnie niżej zera wasza wartość w oczach przyjaciół, sąsiadów, a nawet bliskich krewnych, gdy ich nie będziecie chwalić, gdy się wam nie będzie podobało to, co się im podoba, gdy wasze zdanie będzie inne od ich, jednem zdaniem, gdy nie uznacie ich za wcielenie mądrości i doskonałości. Sąsiad jest „podłym chamem", bo powiedział sąsiadce, że jej córka wieczorami przestaje z kawalerami.

Nowoprzybyły ksiądz do parafji, był szczytem dobroci i cnoty wszelakiej, lecz gdy zwrócił uwagę rodzicom, że ich córki trochę się nieprzyzwoicie ubierają, zaraz stracił na wartości. Opowiadano o nim że jest „zacofanym", i czuć go „parafiańszczyzną".

Pewien obywatel, który zawsze narzekał na urzędników, że nie spełniają należycie swoich obowiązków, raz gdy się upił i policjant drwiących z niego chłopców rozpędził, a jego delikatnie poprosił na posterunek, to on najmniejszego uznania nie miał dla niego za spełniony należycie obowiązek, lecz go obrzucił stekiem przezwisk, odgrażając się jeszcze. Tak prędko się jego pogląd zmienił.

A dlaczego tak się dzieje? Oto dlatego, że poza swojem „ja" nic nie uznajemy na świecie. Chcemy, żeby do naszych potrzeb cały świat się przystosował, żeby celem wszystkich było dogadzanie nam, chcemy, żeby w całym wszechświecie rozbrzmiewało tylko nasze ja.

Najsławniejsi ludzie, gdy utracili pokorę, a w miejsce jej nabyli pychę, stali się mniejszymi pomimo swej genjalności. Większa od nich siła zgniotła ich, dając im poznać, że człowiek z prochu powstał i w proch się obróci. Potęga, co rządzi wszechświatem pychę zetrze pychą, tylko czyny szlachetne, pełne poświęcenia dla bliźniego, będą żyły, będą opowiadane przez pokolenia, a w górze zapisane w złotej księdze zasług.

J. S. *chłop z pod Babiej Góry.*

Święto Chrystusa-Króla w Krakowie.

W niedzielę dn. 28. paźdz. obchodzi Kościół uroczystość Chrystusa-Króla. Zapoczątkowana zeszłego roku wspólna Komunja św. wszystkich stowarzyszeń katolich odbędzie się i tego roku.

Program tej uroczystości następujący:

O godz.: 8½ zbiórka stowarzyszeń, związków, sodalicji III Zakonów i bractw na Pl. Marjackim przed kościołem św. Barbary.

O godz.: 9-ej Msza św. w kościele Najśw. Panny Marji, w czasie której kazanie wygłosi przew. ksiądz Jan Rostworowski T. J.

W czasie Mszy św. wspólna Komunja św. na intencję wprowadzenia zasad Chrystusowych do życia państwowego i społecznego.

Prosimy wszystkich Przew. Księży, aby zechcieli wydać odpowiednie zarządzenia zrzeszeniom Im podlegającym, by ani jednego z katolickich zrzeszeń miasta Krakowa nie brakło na tej uroczystości.

Delegacje zechcą przybyć do kościoła Najśw. Panny Marji już wyspowiadane.

Prosimy o przybycie ze sztandarami.

Za Zarząd diecezjalny Ligi Katolickiej

A. Turowicz *prezes* — *Ks. F. Machay* *sekr. gen.*

Łańcuch groszowy na Kat. Dom Akad.

Jadwiga Miszke Kęty, zamiast kwiatów na grób ś. p. męża 6 zł, zapraszając do łańcucha pp. Dr. Dworzańską, M. Luszczyńską, M. Dworzańską, Z. Cieszyńską, M. Skoczeniównę aptekarzowe Jasińską i Raczyńską oraz p. Dr. Dworzańskiego, N. N. 1 zł, Ludwika Śliwkowa 5 zł, Marja Stefanikowa 1 zł. i wzywa Barbarę Bałusową, Macieja Wojtunika i Aleksandra Stefanika. Jan Długosz z Niegowici 10 zł. Józefowie Baczyńscy, Lwów 10 zł. Antoni Gandor 2 zł. Marja Switkowska 1 zł, Melanja Różyńska 15 zł. ks. Franc. Nowobilski 5 zł. Józef Pawlikowski, N. Targ 2 zł. O. Krajewska Kraków 5 zł. Kajetan Łańcucki Lubatowa 1zł. Salomea Sikorska 10 zł.



Strajk w Łodzi.

Gdy te słowa piszemy, strajk w Łodzi nie został jeszcze zakończony. Nie doszło wprawdzie do strajku powszechnego w całej Polsce. W Łodzi był strajk powszechny, ale od 18-go paźdz. zaczął wygasać. Rząd czyni energiczne zabiegi, by doprowadzić do zgody. Chodzi o zajęcie stanowiska obywatelskiego tak ze strony pracodawców jak i robotników. Komuniści bowiem w tym zamęcie strajkowym łowią rybki dla siebie. Wydaje się już rzeczą pewną, że przemysłowcy odstąpili od 5 %-ej podwyżki płac robotniczych i zgodzą się na wyższe.

Rozkład w P. P. S.

Rozkład w polskiej partji socjalistycznej przybrał znacznie większe rozmiary, niż to w początkach przewidywano. Socjaliści z Moraczewskim na czele zwalczają bardzo ostro Centralny Komitet wykonawczy, zarzucając mu sprzyjanie bolszewikom i rozmyślne sianie nienawiści wśród sfer robotniczych. Do nowej grupy przyłączył się i poseł Jaworowski, prezes rady miejskiej w Warszawie.

Dzienniki tych dwóch obozów (»Robotnik« i »Przedświt«) zwalczają się namiętnie, pouczając obóz robotniczy o niesnaskach w stronnictwie. Nic w tem dziwnego, że naszych socjalistów niszczy rozkład. Istnienie swe bowiem zawdzięczają rozdmuchanej do ostateczności nienawiści do nierobotników, a nienawiść tylko burzy i niszczy. Społeczeństwo polskie jest odporne tej truciźnie burzycielskiej; nie mogąc czynić dalszych postępów w niszczeniu, rozkładowa siła nienawiści wybuchła w łonie samego stronnictwa i tam niszczy. Jakież to wszystko dalekie od miłości bliźniego!

Układy z Niemcami.

Niemcom wydaje się jeszcze ciągle, że Polska nie ma bytu niepodległego. Tak bowiem a nie inaczej można tłumaczyć ostatnie ich posunięcie podczas rokowań o traktat handlowy. Zażądali oni od nas, by im zezwolono na wolny import wyrobów przemysłowych przy zniżonej taryfie celnej, w zamian za co ofiarowali nam tylko ograniczony wywóz naszych artykułów hodowlanych. Niemcy tego niesłychanego żądania nie cofnęli, rokowania zostały zerwane. W Polsce nie znajdzie się ani jeden człowiek, któryby się zgodził na tak ubliżające warunki.

Przed opinją świata Niemcy nie będą teraz mogli zwalać winy na Polskę za niedojście do skutku traktatu handlowego. Słychać i takie pogłoski, że Niemcy spostrzegli się, że uczynili głupstwo i przewodniczący delegacji niemieckiej

Dr. Hermes ma być odwołany. Służy on podobno bogatym rolnikom niemieckim.

Woldemaras walczy i z innymi.

Pomiędzy Litwą a Estonją rozpoczęła się wojna celna. Litwa nagle podwyższyła o 100 procent cła na towary estońskie. Nie ulega wątpliwości, iż ten krok Litwy ma podkład polityczny i stoi w związku z odmową Estonji popierania Litwy w sprawie wileńskiej. Litwa w swoim czasie odrzuciła propozycję zawarcia traktatu handlowego z Estonją, motywując to jej życzliwym stosunkiem do Polski. Stosunki handlowe pomiędzy obu krajami rozwijały się jednak na gruncie umowy prowizorycznej. Przed kilku dniami i ta umowa została wypowiedziana.

Białogród i Zagrzeb.

Układy między Białogrodem a Zagrzebiem przybrały formę konkretną. W Białogrodzie bawią od kilku dni wybitni przywódcy Chorwatów, którzy mają otrzymać od większości serbskiej propozycje w sprawie porozumienia.

Dawidowicz proponuje Chorwatom w imieniu swej partji zmianę konstytucji w duchu stworzenia jaknajdalej idącego samorządu krajowego. W obręb autonomji miałyby wejść także finanse poszczególnych krajów, wyjęte natomiast z autonomji byłyby sprawy wojskowe i polityka zagraniczna. Koła opozycyjne są skłonne do podjęcia rokowań na powyższej podstawie.

Szkoły polskie na Bukowinie.

W Czerniowcach istnieje »ogródek dziecięcy« dla dzieci polskich oraz jedna szkoła powszechna prywatna, na otwarcie której niedawno zezwolono.

W wioskach na Bukowinie istnieje siedem szkół powszechnych państwowych, w których język polski uważany jest za język główny (większość przedmiotów wykładana jest po polsku), zaś język rumuński jest dopiero na drugim planie. W innych 17-tu szkołach na Bukowinie, gdzie językiem wykładowym jest język rumuński, prowadzone są wykłady języka polskiego, który zajmuje kilka godzin w tygodniu. W Czerniowcach w 8-miu szkołach powszechnych cztery godziny tygodniowo przeznaczone są na naukę języka polskiego, zaś dwie godziny na naukę religji w języku polskim. Zgodnie z obowiązującą obecnie ustawą o szkolnictwie powszechnem i prywatnem będzie można stworzyć podobne oddziały tylko tam, gdzie znajdzie się przynajmniej 30 dzieci polskich w wieku szkolnym.

Dyktatura w Chinach.

400 miljonowe państwo chińskie przybiera wyraz państwa uporządkowanego. Po długich walkach gen. Czang-Kai-Szek zawładnął całym krajem i uprawia szeroko postawioną dyktaturę.

W dniu 7 października utworzył w Nankinie rząd centralny. Poddali mu się wszyscy gubernatorowie i generałowie chińscy, tak że po kilkunastu latach walk wewnętrznych jedność Chin została przywróconą. Nawet Mandżurja, która uchodziła już za oderwaną niemal od Chin, weszła z tym nowym rządem w rokowania. Toczą się one nad miarą autonomji, jaką Mandżurja pragnie dla siebie otrzymać wzamian za uznanie zwierzchnictwa rządu centralnego w Nankinie. Prowadzi je Czang-Sy-Liang, młodociany syn i dziedzic »Dyktatora Mandżurji«, zmarłego (w znanych okolicznościach) Czang-Tso-Lina.

Czang-Kai Szek, dyktator chiński (z tytułu swego zwycięstwa nad innemi armjami) — ogłosił równocześnie »ustawę organiczną«, to jest coś w rodzaju konstytucji, która normuje ustrój obecny Chin. Rządy należą w teorji do Kuo-Min-Tangu, tj. do partji nacjonalistycznej (rodzaj chińskich faszystów), a Kuo-Min-Tang powołuje do życia »Radę państwa«, złożoną z 16 członków. Dodać należy, że prezesem Kuo-Min-Tangu jest generał Czang-Kai-Szek, a więc jest tem samem militarnym dyktatorem. Niema żadnych demokratycznych czy nie demokratycznych wyborów; nieuświadomione masy podlegają dyktaturze. Głową »Rady państwa«, a tem samem głową państwa jest tenże sam zwycięski generał Czang-Kai-Szek i przed nim tylko jest »Rada« odpowiedzialną. »Rada państwa« dzieli się na 5 wydziałów (administracyjny, prawodawczy, sądowy, kontrolujący i szkolny, czyli egzaminowy), a tym wydziałom, a raczej ich prezydentom podporządkowani są ministrowie. Jednym z członków »Rady państwa« został mianowany Czang-Sy-Lin (tj. syn i dziedzic »dyktatora Mandżurji«), coby wskazywało, że porozumienie z nim jest na jak najlepszej drodze.

O ile Chińczycy, przy swej niezrównanej pracowitości i wytrwałości, udoskonalą swe wielkie dzieło zjednoczenia narodowego (na co się zanosi), to słabą, walkami religijnemi i politycznemi pożeraną Europę czeka nie zbyt wesołe sąsiedztwo...

Wujaszek.

Na Kaplicę św. Teresy: W. S 15 zł.
Na fundusz beatyfikacyjny Wandy Malczewskiej W. S. 20 zł. M. K. 5 zł.
Na misje: Olga Niewińska 5 zł.

POROZUMIELI SIĘ.

— Oj, Dawidek, pfuj, jaki ty jesteś brudny.
— Daj pokój, przecież tyś jeszcze brudniejszy!
— Tak, ale jestem od ciebie parę lat starszy!

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	CENY OGŁOSZEŃ:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20. Numer pojedynczy 20 groszy. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.	Kraków, ul. Wolska l. 6. Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł. ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „ Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy. W tekście 3 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.